

Boże, jak ciężko! Codziennie muszę nosić cegły i budować bloki dla ludzi z kolejnych transportów. Mieszkam w ciasnej celi z czterdziestoma współwięźniami ,śpię na zawieszonym senniku. Przeżywam piekło. Zostałem wsadzony do ciężarówki i wywieziony, bo jakiś mężczyzna wskazał mnie jako tego ,który rozprowadza patriotyczne ulotki . Skłamał ,a gestapowcy nie dochodzili prawdy, tylko zapakowali mnie do transportu. Każdego dnia widzę umierających i bestialsko mordowanych kolegów. Raz usnąłem podczas pracy, koło krematorium. Zostałem pobity do nieprzytomności. Byłem pewien ,że to już koniec Mimo wszystko przeżyłem. Śmierć na każdym kroku, potworny głód ,taka jest nasza codzienność. Zanim się tu znalazłem, mieszkałem wraz z rodzicami w Warszawie .Po upadku powstania, Polacy mogli, albo zginąć, albo trafić do obozu. Gdy skapitulowała Ochota, złapali i nas. Po podróży w bydłowych wagonach, w strasznym zaduchu, wśród umierających ludzi ,trafiłem do miejsca eksterminacji. SS- man kierował jednych na prawo ,a drugich na lewo. Miałem szczęście. Skierowali mnie na prawo. Ci z lewej strony szli do komory gazowej, gdzie od razu czekała ich śmierć. Widzę mnóstwo ludzi zmierzających w stronę komór, którzy byli bici do nieprzytomności, umierali z głodu ,byli rozstrzeliwani. Codziennie rano zastanawiam się, czy to dziś będzie moja kolej? Czy dziś mnie zabiją? Czy dziś umrę z wycieńczenia?

Aneta Jamróz kl.3LP